

GRAŻYNA WORONIECKA
Uniwersytet Warszawski*

BADANIA NA MAŁYCH PRÓBACH CELOWYCH – KILKA REFLEKSJI Z PERSPEKTYWY BUDOWANIA TEORII

Streszczenie

Artykuł stanowi krytykę obecnej mody na prowadzenie badań eksploracyjnych na małych próbach celowych jedynie w celach opisowych. Twierdzę, że zaniechanie analiz komparatystycznych i pracy analitycznej nad socjologicznymi opisami (nawet bardzo dobrymi) znacząco zmniejsza ich użyteczność naukową. Praktyka taka pozostaje również w sprzeczności z własnymi źródłami teoretycznymi, wśród których najczęściej przywoływane, to interakcjonizm symboliczny, teoria ugruntowana i fenomenologia społeczna. Poprawne i zgodne z wytycznymi badania jakościowe na małych próbach celowych swoje bezdyskusyjne walory naukowe zawdzięczają integralnemu związkowi między wglądem empirycznym i refleksją teoretyczną oraz – co jest warunkiem powyższego – poszerzeniu pola badawczego o serie przypadków analogicznych (zgodnie z kryteriami wywiedzionymi z materiału empirycznego). Efektem badań jakościowych ma bowiem – zgodnie z tradycją interpretatywną – być rozwój teorii socjologicznej, a nie mnożenie izolowanych opisów.

Słowa kluczowe: praktyka badań jakościowych, interpretatywna teoria działania społecznego, generalizacja, indukcja, dedukcja, próba

Wciąż znaczna popularność studiów socjologicznych i przekształcenie asystentur w studia trzeciego stopnia wpłynęły znacząco na kształt dyscypliny nie tylko w warstwie praktyki dydaktycznej. Obszarem, który wskutek popularyzacji

* Instytut Stosowanych Nauk Społecznych; e-mail: gworoniecka@wp.pl

ucierpiał chyba najmocniej, stały się badania socjologiczne. Jak cała dyscyplina tak i badania będące jej integralną częścią zawsze stanowiły nieusuwalny punkt sporów metodologicznych w środowisku socjologów. Dziś, z perspektywy czasu i zmian, jakie przyniósł, widać jednak, że istniały pewne wspólne przeświadczenia o kanonie dobrze prowadzonych badań. Jednym z takich kamieni węgielnych była reprezentatywność próby. Zanim możliwe stało się formułowanie jakiegokolwiek wniosku generalnego, za oczywiste uważano, że musi on mieć uzasadnienie w powszechności występowania zjawiska, którego dotyczy. Bezsporne wykazanie powszechności z kolei wymagało pracy na dużych, starannie dobieranych próbach.

Krytycy drwili, że banalność ustaleń socjologów ma źródło właśnie w tym, że szukają jedynie tego, co wspólne, co powszechnie podzielane. Rygor metodologiczny przesądzająco wpływał na sformułowanie pytań badawczych, a waga problemu badawczego musiała uzasadniać wielkość nakładów na kosztowne i czasochłonne badania.

Dziś niemal każda praca magisterska i prawie każdy doktorat (a powstaje ich rocznie kilkaset razy więcej niż jeszcze na początku lat 90.) musi przedstawiać wyniki jakichś badań. W ograniczonym czasie wyznaczanym rytmem studiów, najczęściej bez wydzielonych funduszy, bez możliwości wykorzystania zaplecza technicznego instytucji, kandydaci na badaczy skaczą na głęboką wodę społecznej rzeczywistości wyposażeni jedynie w podręcznik do zajęć z metodologii i mocne postanowienie uzyskania oryginalnych wyników. Pomocny w realizacji tego postanowienia okazuje się stan teorii socjologicznych – ich emancypacyjne zorientowanie, potencjał krytyczny i konstrukcja w terminach „pojęć uwrażliwiających” zawiera przesłanie uprawomocniające niemal każdy pomysł. Czy będzie to rekonstrukcja zrębów subświata osób z grupy LGBT, czy udział w konsultacjach społecznych z „sondażem perswazyjnym”, obserwacja uczestnicząca w happeningu artystycznym czy przegląd rodzinnych albumów ze zdjęciami, zawsze będzie możliwe skonstruowanie problemu badawczego o takim czy innym zakresie.

Takie „badania szkoleniowe” z założenia służą jedynie nauczaniu studenta, jak to robić, i gdyby na tym kończyła się ich rola, nic złego by się nie działo. Efektem dydaktycznym byłby humanista wrażliwy na różne konfiguracje praktyk społecznych, otwarty na niespetryfikowane sensory i manifestacje kultury, czyli jednostka wysoce pożądana jako uczestnik szeroko pojętego życia kulturalnego i świadomy, krytyczny obywatel. Na poziomie badań do prac magisterskich często tak właśnie się dzieje, choć poza ośrodkami wielkomięjskimi już magisterium z socjologii nierzadko uzyskiwane bywa w trybie zaocznym jako dopełnienie warunków formalnych związanych z pełnioną funkcją kierowniczą, np. w lo-

kalnej administracji. Absolwent, ośmielony łatwością, z jaką przeprowadził udatnie prawdziwe badania socjologiczne (o czym jest głęboko przekonany), w poczuciu kompetencji tworzy w biurokratycznym środowisku kolejne ankiety odpowiadające na liczne zapotrzebowania informacyjne administracji, pracownicy wylicza procenty z 10 czy 15 odebranych kwestionariuszy i obiektywizuje informacje pozyskane tą drogą jako bezwzględnie prawdziwe. Z jednej strony rekonstrukcja porządku prawnego zmierza w kierunku zobligowania podmiotów funkcjonujących w sferze publicznej do konsultacji społecznych, z drugiej strony mnożenie ankiet na małych, dobranych ad hoc próbach czyni takie badania opinii na potrzeby lokalne całkowicie chybionymi.

O ile jednak nieświadome sabotowanie lokalnych badań opinii ma dla wiedzy naukowej znaczenie marginalne, o tyle skutki praktyki badań na małych próbach na poziomie prac doktorskich już nie są takie nieistotne. Doktoraty to także książki, artykuły w czasopismach naukowych, a zatem obieg informacji naukowej i realny wpływ na kształt dyscypliny.

Młodszy badacze bardzo chętnie korzystają z szerokiego spektrum nowych metod badawczych wypracowanych w ciągu ostatnich dwóch dekad w socjologii, zwłaszcza w sferze tzw. badań jakościowych. Techniki wizualne, wywiady narracyjne, fokusy, analizy treści, triangulacja danych są dla nich chlebem codziennym. Interakcjonizm symboliczny i teoria ugruntowana to dwa najpowszechniej przywoływane terminy uprawomocniające aplikację metodologii jakościowych, co zwykle wiąże się z niewielką próbą respondentów potraktowanych pracochłonnymi technikami z dużą pieczołowitością. Efekty tych starań prowadzą czasem do niezwykle cennych wyników, a czasem – niestety – do wyników konfundujących. Źródłem konfuzji bywają błędy, ale najczęściej po prostu zwykły brak pożytku poznawczego.

Zanim wytknę najczęściej popełniane błędy, zacznę od przypomnienia podstawowych pojęć organizujących praktykę badań naukowych. W socjologii zasadniczo możliwe są dwa rodzaje badań: eksploracyjne i weryfikacyjne (świadomie abstrahuję od badań interwencyjnych, gdyż one mają głównie cele pozapoznawcze). Klasyczne dzieło Blumera przedstawia warunki, jakie musi spełniać eksploracja; Barney G. Galer i Anselm L. Strauss umiejscawiają eksplorację w konkretnych miejscach toku postępowania naukowego. Podobnie dzieje się w badaniach fenomenologicznych (Grathoff). Dyscyplinę naukową negują/zawieszają ujęcia radykalne z nurtu postmodernistycznego, lecz tu jest to działanie programowe i nie będę go analizować w niniejszym opracowaniu. Najogólniej rzecz ujmując, w efekcie eksploracji odkrywamy nowe zjawiska, o których skali i istocie jeszcze nie możemy orzekać, i staramy się o skonstru-

owanie generalizacji, które następnie poddamy testom; w efekcie weryfikacji dowiadujemy się, czy nasze hipotezy postawione w rezultacie zastosowania procedur teoretycznych są prawdziwe.

Rzeczywistość badawcza nie pozwala domyślać się tak prostych rozróżnień. Dwa porządki badawcze nakładają się na siebie niczym klisze, skutkując formami hybrydalnymi, logicznie niespójnymi i naruszającymi zasady myślenia naukowego. Żeby nie być gołosłowną, przedstawię piramidę nowych obyczajów badawczych, jakie ukształtowały się pod wpływem metodologii interpretatywnych.

Poziom 1: ustalenie cech badanej populacji pod kątem problemu badawczego. Ponieważ konstruowanie problemu odbywa się tu na zasadzie „odkrywania”, badacz zwykle z góry wie, jaką kategorię osób zamierza badać z zamiarem odkrycia jej właściwości. Czy będą to byli alkoholicy, nastolatki, wspinacze wysokogórscy czy imigranci z Wietnamu, cechy badanych zostają z góry przesądzone. Dobór celowy pod kątem tych cech niesie za sobą konsekwencję logiczną: każda osoba spełniająca kryterium cechy jest reprezentatywna dla badania.

Poziom 2: szacowanie pożądanej wielkości próby. Najczęściej oszacowanie wielkości całej populacji nosicieli poszukiwanej cechy jest problematyczne; często uważa się to za zbędne, gdyż eksploracja nie ma charakteru ilościowego. Artykulacja doświadczenia dowolnej ilości osób w próbie ma takie samo znaczenie: wnosi treść. Treść nie podlega proceduralnej kwantyfikacji. Katalogując uzyskane treści, badacz wybiera te, które się najczęściej powtarzają, i z nich rekonstruuje obraz widziany „oczami badanych”. Może, oczywiście, uzupełniać go treściami pojawiającymi się jednorazowo, wyjątkowo, dla pełniejszej prezentacji.

Poziom 3: rozwijając wachlarz subtelnych technik pozyskiwania danych, badacz dąży do zagęszczenia opisu, wypełniając go w coraz większym stopniu idiomatyką badanej kategorii osób. Idiomatyka ta podlega jednocześnie translacji na język opisu, co wymaga wykrycia w opisach tworzonych przez badanych jakichś dostrzegalnych prawidłowości.

Trzy umowne poziomy prowadzenia badania interpretatywnego skutkują zatem gęstym opisem doświadczeń/interpretacji wybranej kategorii osób reprezentowanych przez dowolną liczbę przedstawicieli. Charakterystyczne cechy odkrytych treści oraz ich powtarzalność w badanej próbie dają podstawę do wniosku o odkryciu specyficznych właściwości subświata społecznego wyodrębnionego za pomocą arbitralnie wybranej cechy respondentów (subświata byłych palaczy marihuany, subświata szachistów, subświata osób chorych na kiłę itp.).

Metodologie interakcjonistyczno-fenomenologiczne przewidują jednak, że uzyskanie takiego rezultatu jest dopiero początkiem pracy naukowej, a nie jej

zwieńczeniem. Samo tworzenie gęstych opisów izolowanych „subświatów” nie wnosi istotnej informacji, może poza wyczuleniem spojrzenia badawczego na właściwości grup ludzkich. Nawet jeżeli najdokładniej opisze się kluby szachowe działające w jednym mieście, wnioski mogą mieć w najlepszym razie status hipotez. Co więcej, zakres tak wywiedzionych hipotez siłą rzeczy musi być niepokojąco wąski, zważywszy jednorodność (zamierzoną) przebadanej próby.

Tymczasem idea badań eksploracyjnych nie funkcjonowała w socjologii samodzielnie; ich projekt przewidywał, że będą one dostarczały materiału do pracy teoretycznej prowadzącej do następnych faz badań – pogłębiania eksploracji lub weryfikowania wniosków o zakresie bardziej ogólnym, niż te, które wynikają bezpośrednio z opisu. Na tym właśnie miała polegać rewolucyjność ujęć interpretatywno-jakościowych, że przełamywały schemat socjologii gabinetowej, wiążąc procedury indukcji i dedukcji, badania empirycznego i wnioskowania teoretycznego w jedną całość. Herbert Blumer mówi w tym kontekście o elementach analitycznych [Blumer 2007: 36–38] i ich inspekcji. Badanie eksploracyjne na małych próbach dostarcza realistycznych danych, lecz tylko danych. Inspekcja służy przetestowaniu konkretnego elementu analitycznego (np. aspiracji do mobilności pionowej) w środowisku realnych danych empirycznych zebranych w formie opisu. Blumer porównuje inspekcję do sposobu, w jaki podchodzimy do dziwnego obiektu fizycznego: „[...] podnosimy go, przyglądamy mu się z bliska, obracamy go przed oczami, patrzymy na niego w taki czy inny sposób, zadajemy sobie pytanie, co też to może być, wracamy i znowu oglądamy go pod kątem tych pytań, poddajemy go takim czy innym próbom” [2007: 37]. Co ciekawe, mało prawdopodobne, by ktoś dowodził naukowej wartości detalicznego i wieloaspektowego opisu takiego obiektu jak np. młotek, chyba że dla potomności („Koi jak jest, każdy widzi”); tymczasem zwolennicy poglądu o naukowej wartości badań eksploracyjnych samych w sobie tworzą pokaźny zbiór.

Oczywisty niedostatek pojedynczego badania eksploracyjnego dla celów badawczo-teoretycznych nie budzi żadnych wątpliwości, kiedy przeczytamy dalszą część wywodu Blumera: „Podchodzi się do empirycznych przypadków elementu analitycznego, ogląda się je w ich szczególnym, konkretnym otoczeniu, patrzy się na nie z różnych pozycji, zadaje się pytania uwzględniające ich ogólny charakter, następnie wraca się i ponownie bada się owe przypadki, porównując je między sobą, i tym sposobem podąża się za naturą elementu analitycznego, który jest reprezentowany przez przypadek empiryczny” [2007: 37; podkreślenia GW]. Czy najlepszy opis subświata szachistów w mieście X wystarczy jako „przypadek empiryczny” do inspekcji „elementu analitycznego”? Mogłoby w jakimś stopniu tak być, gdyby opis faktycznie przewidywał badanie „otoczenia” – sąsiedztw,

zazębiania się subświatów, przenikania, różnych kątów i punktów widzenia. W badaniach interpretatywnych nieczęsto tak się jednak dzieje, choć można zredagować niedługą listę tych, które spełniają owe warunki. To badania, w których przypadki empiryczne dobierane są celowo pod kątem „elementu analitycznego”. Poszukiwanie i mnożenie subświatów nie wnosi nic pożytecznego do korpusu wiedzy socjologicznej, samo w sobie nie przyczynia się do oczyszczania pojęć teoretycznych. Pożytek taki może przynieść tylko dalsza praca analityczna na podstawie badań porównawczych wielu subświatów, testowanie związków i roz-ziewów między nimi, stawianie pytań licznym zintegrowanym i zsyntetyzowanym przypadkom empirycznym w oczekiwaniu, że któreś z puli pytań otworzy nowe horyzonty poznawcze. Zatem w perspektywie interakcjonizmu symbolicznego (klasycznego, dziś mówi się już o postblumerowskim...) wiele badań na małych próbach niesie duże korzyści, pozwala konstruować sensowne hipotezy i tworzy warunki wyjściowe do ich weryfikacji. Nie można jednak powiedzieć tego samego o pojedynczych rekonstrukcjach lokalnych subświatów.

Równie silnie akcentuje nierozzerwalny związek badań i pracy teoretycznej bardzo chętnie przywoływana w kontekście badań „jakościowych” teoria ugruntowana. Ustawiczne porównywanie elementów opisów pod kątem kategorii przyjętych do kodowania dostarcza komponentów pozwalających rozwijać teorię substancjalną, jaką widzimy choćby w tak już klasycznej pracy, jak „Awareness of Dying” [Glaser, Strauss 1965]. To generowanie teorii, a nie tworzenie etnograficznych opisów jest celem badań jakościowych, o czym ci sami autorzy przekonują w systematycznym opracowaniu [Glaser, Strauss 1967 (2009)]. Faza opisu od początku podlega kontroli na poziomie refleksji analitycznej – odkrywane treści mają odpowiadać na pytania, jakie stawia im badacz. Jeśli nie odpowiadają, należy sformułować inne pytanie.

Status uzyskiwanych w takim hermeneutycznym postępowaniu odpowiedzi sam w sobie od początku jest problematyczny. Formułowane w pojęciach uwrażliwiających, faktycznie pozwalają orzekać jedynie o lokalnym występowaniu tak czy inaczej interpretowanego przez badanych zjawiska bądź sytuacji. Rzeczywistość opisana w istocie występuje jedynie potencjalnie – o tyle, o ile opis okazałby się powtarzalny w sytuacji uznanej przez badacza za wystarczająco podobną do tej, w której przeprowadził badania wcześniejsze. Hipotetycznie rzecz ujmując – może tymczasem wcześniejszy opis stracić aktualność, gdyż badani w czasie prowadzenia dalszych eksploracji zmienili swój ogłąd i interpretacje. Można, oczywiście, kontynuować te wątpliwości w nieskończoność, lecz jest to postępowanie jałowe. Wątpliwość metodologiczna wyników opisowych badań eksploracyjnych jest raczej poza sporem wśród badaczy, którzy mimo to eksplo-

rują i opisują nawet tak niszowe segmenty kultury, jak np. stylistykę fotografii ślubnych w albumach rodzinnych w regionie X, wsi Y na przykładzie albumów... babci i dwóch cióć badaczki.

Broniąc strategii eksploracyjno-opisowych, przywołuje się nierzadko założenia ujęcia fenomenologicznego. Dokładność, adekwatność opisu, zgodnie z procedurami rygorystycznego wariantu badań fenomenologicznych, wymaga potwierdzenia wersji badacza przez osoby badane. Źródłem tej procedury jest postulat adekwatności, sformułowany przez Alfreda Schütza, który stawia konstruktom typologicznym (będącym celem pracy badawczej) m.in. następujący wymóg: by typologizowany przez niego czyn „mógł być zrozumiały dla samego aktora, a także dla jego bliźnich, w kategoriach potocznej interpretacji życia codziennego” [Schütz 1984: 188].

Nieporozumienia związane z interpretacją tego postulatu przysparzają problemów w kilku wymiarach praktyki badawczo-teoretycznej w socjologii. Pierwszy problem to wskazywany przez Petera Reasona dylemat na poziomie metarefleksji badacza. Dobrze przedstawia to zagadnienie w swojej książce Anna Wyka [Wyka 1993], kiedy ilustruje proces spirali refleksji – uzgodnień z badanymi – powrotu do refleksji na kolejnym poziomie (metarefleksji) jako niekończącą się liczbę cykli. Każde uzgodnienie treści badania z badanymi skutkuje bowiem nowymi danymi, których wprowadzenie musi wiązać się ze skrupulatnym unikaniem terminologii niezrozumiałej dla badanych. Ostatecznie autorka dochodzi do rozsądnego wniosku, że taki model badania ma jedynie ograniczone zastosowanie do obszarów, w których badani wykazują ponadprzeciętną refleksyjność i kompetencje językowe.

Jednak wniosek, jakoby badania fenomenologiczne miały stanowić dział na tyle odrębny i specyficzny, by nie obowiązywały w nim rygory pracy teoretycznej, okazuje się przedwczesny w świetle np. analiz Richarda Grathoffa. W jego ujęciu zwieńczeniem fenomenologicznej analizy środowiska (milieu) jest nic innego niż tworzenie typologii, opis wzorów normalizacji, perspektywy czasowej, symboliki danego subuniwersum dyskursu po to, by umożliwić badania porównawcze [Grathoff 1993: 274–275]. Przykład ujęcia, w którym podejście idiograficzne w pogłębiony sposób przenika do zasobów indywidualnych doświadczeń, znajdujemy choćby w jego własnych badaniach nad kategorią „pogranicze” i „sąsiedztwo” (Lisiecki 2009: 54–65). Fenomenologia społeczna z sukcesem odnajduje i uprawomocnia prawidłowe metodologicznie generalizowanie danych „jakościowych” z małych prób, co rzadko znajduje odzwierciedlenie w publikowanych badaniach „jakościowych”, mimo wyraźnych wskazówek zawartych w lepszych podręcznikach. Czyni to warunkowo, pozostawiając otwarte pole

eksploracyjnej pracy badawczej, jednak wskazując tej pracy wyraźny kierunek. I nie jest to bynajmniej pogłębianie i zagęszczanie opisu poza granice zrozumiałości, ale przeciwnie – koncentracja na działaniach i odkrywaniu ich struktur. Dla ilustracji przytoczę program teoretyczny, zawierający podstawowe wytyczne fenomenologii społecznej:

- a) społeczna rzeczywistość konstruowana jest przez działania społeczne;
- b) interpretacja świata, a zatem sens, na który zorientowane są działania społeczne, tworzy się właśnie w tym działaniu jako interakcji społecznej;
- c) teoria socjologiczna musi zatem przybrać postać teorii działania społecznego. Jej zadaniem nie jest jednak nadawanie w toku naukowej interpretacji sensu jej przedmiotowi, lecz odkrycie zawartych już w tym przedmiocie (rzeczywistości społecznej) struktur sensu i uwzględnienie ich w metodologii” [Srubar 1993: 235–236].

W tym ujęciu podstawę teorii działania społecznego tworzą adekwatne struktury sensu w nastawieniu naturalnym. Temu służyć mają opisy doświadczenia, nieusuwalnie osadzone w kontekstach (odkrywanych) ich różnorodnych kulturowych przejawów. Nie same opisy zatem są wartością poznawczą, ale ich dalsza analiza zmierzająca ku coraz bardziej ogólnym wnioskom o statusie hipotez.

Przedstawiłam tu pokrótce trzy koncepcje roli jakościowych badań empirycznych prowadzonych poza schematem hipoteza–weryfikacja: klasyczny Blumerowski interakcjonizm symboliczny, teorię ugruntowaną i fenomenologię społeczną. Wybór tych właśnie orientacji wynikał stąd, że są to najczęściej przywoływane podstawy teoretyczne dla badań jakościowych na małych próbach celowych. Krytykowana przeze mnie maniera badawcza kładzie akcent na idiograficzny charakter prowadzonych badań, na zamierzony wąski zasięg, który ma umożliwiać jak największe „pogłębianie” opisu. Zachęcają do tego coraz liczniej ukazujące się podręczniki, do których w tym miejscu szerzej się nie ustosunkuję¹. Zmierzałam do wykazania, że jeśli badania mają cel naukowy, a nie

¹ Na rynku księgarskim można znaleźć wiele podręczników adresowanych do słuchaczy studiów licencjackich różnych specjalności wymagających prowadzenia badań. Są to podręczniki badań marketingowych, badań na potrzeby animacji kultury itp. Są one pełne uproszczeń i rozwiązań „na skróty”; nie przedstawiają podstaw teoretycznych prezentowanych metod, ale jedynie ich praktyczne aspekty. Ich funkcją jednak nie jest kształcenie badaczy rozwijających naukę, a jedynie badaczy praktyków; problemem socjologii naukowej jest niejasna dystynkcja między jednymi i drugimi. Jest to jednak element znacznie szerszego zjawiska ze sfery zmian w kulturze intelektualnej w samej nauce i w jej instytucjonalnym oraz intelektualnym otoczeniu, nie będąc zatem wątku rozwijać.

np. interwencyjny², ograniczanie ich do pogłębionego opisu takich czy innych subświatów nie znajduje uzasadnienia także w argumentach tych orientacji, które selektywnie przytaczają sami autorzy. Orientacje interpretatywne nie rezygnują bowiem z naukowej teorii społecznego świata, a jedynie oponują przeciwko scjentystycznym strategiom poznawczym. Zobowiązują do bardzo dużej świadomości metodologicznej na każdym kroku procedury badawczo-teoretycznej, lecz nie zwalniają z konieczności dążenia do rozwijania poznania w formie teorii, której kategorie abstrakcyjne mają zachowywać ścisły związek z fenomenami empirycznymi. Rozwój nowych narzędzi badawczych służy temu właśnie celowi, a praktyka poprzestawania na nawet bardzo wyrafinowanych badaniach interpretatywnych na małych próbach celowych do tego celu nie przybliży, jeśli nie towarzyszy jej dalsza praca integrująca badane przypadki w poszukiwaniu elementów analitycznych i budująca procedury ich testowania. Bez tej pracy socjologia pozostanie taką, jaką widzą ją krytycy: archipelagiem izolowanych, niesprawdzalnych opisów bez widoków na status nauki.

BIBLIOGRAFIA

- Blumer H. [1969 (2007)], *Interakcjonizm symboliczny. Perspektywa i metoda*, tłum. G. Woroniecka. Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Gibbs G., [2007 (2011)], *Analizowanie danych jakościowych*, tłum. M. Brzozowska-Brywczyńska. Warszawa: WN PWN.
- Glaser B.G., Strauss A.L. [1965], *Awareness of Dying*, Chicago: Aldine.
- Glaser B.G., Strauss A.L., [1967 (2009)], *Odkrywanie teorii ugruntowanej. Strategie badania jakościowego*, tłum. M. Gorzko, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Grathoff R. [1993], *Środowisko i społeczeństwo*, tłum. D. Lachowska. [w:] Z. Krasnodębski, K. Nellen (red.), *Świat przeżywany. Fenomenologia i nauki społeczne*, Warszawa: PIW, s. 244–275.
- Kemmis S., McTaggart R. [2009], *Uczestniczące badania interwencyjne. Działanie komunikacyjne i sfera publiczna*, tłum. Ł. Marciniak, [w:] N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 1. Warszawa: PWN, s. 775–832.

² Badania interwencyjnie podporządkowane są odmiennym celom. Funkcja poznawcza podporządkowana jest w nich funkcji wnoszenia zmiany do lokalnego kontekstu. „Nacisk kładziony jest na studiowanie sytuacji indywidualnych osób, wyjaśnianie celów, jakie organizacje chciałyby osiągnąć, oraz działanie na rzecz usuwania przeszkód” – czytamy [Kemmis, McTaggart 2009: 778]. Ze względu na konstrukcję celów muszą one przebiegać w małych grupach dobieganych celowo. Z tego samego względu nie stanowią one przedmiotu niniejszej refleksji, skierowanej na pozytywne teoretyczne.

- Konecki K. [2010], *W stronę socjologii jakościowej: badanie kultur, subkultur i światów społecznych*, [w:] Leoński J., Fiternicka-Gorzko M. (red.), *Kultury, subkultury i światy społeczne w badaniach jakościowych*, Szczecin: USzcz., s. 17–38.
- Lisiecki S. [2009], *O granicach naturalnych, politycznych, społecznych i... granicach w głowie. Szkice do socjologii pogranicza polsko-niemieckiego*, Poznań: WN UAM.
- Maison D. [2001], *Zogniskowane wywiady grupowe. Jakościowa metoda badań marketingowych*, Warszawa: WN PWN.
- Schütz A. [1984], *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania*, tłum. D. Lachowska. [w:] E. Mokrzycki (red.), *Kryzys i schizma. Antyścjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, t. 1. Warszawa: PIW, s. 137–192.
- Strubar I. [1993], *Świat przeżywany i totalność. Dwa typy ugruntowania myśli socjologicznej*, tłum. D. Lachowska, [w:] Krasnodębski Z., Nellen K. (red.), *Świat przeżywany. Fenomenologia i nauki społeczne*, Warszawa: PIW, s. 230–243.
- Wyka A. [1993], *Badacz społeczny wobec doświadczenia*, Warszawa: IFiS PAN.

Grażyna Woroniecka

**EMPIRICAL RESEARCH ON SMALL, INTENTIONALLY COLLECTED SAMPLES
– SOME REMARKS FROM THEORY BUILDING PERSPECTIVE**

(Abstract)

The paper criticizes current style of conducting explorative research on small, intentionally collected samples with descriptive aims mainly. I say, their cognitive, scientific value becomes significantly limited when comparative analysis and analytical work on descriptions (even pretty good) is neglected. Such a practice is also in conflict with its own theoretical tradition, including symbolic interactionism, grounded theory and social phenomenology that are most frequently cited. Proper and conducted in accordance with the guidelines, qualitative research on small, intentionally collected samples owe their indisputable advantages to the integral connection between empirical insight and theoretical reflection and – what is a condition of the former – to broadening their research field including analogous cases (according to criteria found in empirical material). The final effect of qualitative research is to be – according to the interpretative tradition – development of the theory, not proliferation of isolated descriptions.

Key words: practice of qualitative research, interpretative theory of social action, generalization, induction, deduction, sample